

Wyrazisty mistrz w wyrazistym mieście

Mistrz Hong Zhitian w Słupsku - relacja z 26.05.2012 r.

„Skąd pochodzą ci wszyscy kaszubi, ich jest tak wielu jak piasku nad morzem? Ze Słupska, ze Słupska, ze Słupska”

Heinrich von Stephan

Wiwat Maj!

Uwielbiam maj. Przez okrągły miesiąc sporo się w Słupsku dzieje. Ledwie zamilknął w mieście okrzyki: „Wiwat 3 Maja!”, to już mieszkańcy pobliskiej słowińskiej wsi zachęcają do wycieczki na „Czarne Wesele”. Święto torfu w miejscowości „Kluki” niezmiennie cieszy się olbrzymim zainteresowaniem. Tylko zagraniczni turyści zwykli zastanawiać się co wybrać - przejażdżkę najstarszą czynną windą w Europie, czy wycieczkę do krainy torfu. Szczęśliwie leciwy „środek transportu na linach” jest w konserwacji, a to ułatwia podjęcie trafnej decyzji.

W maju uaktywniają się też wszystkie duchy Zamku Książąt Pomorskich. W Europejską Noc Muzeów zawodząc nawołują do obejrzenia niezwyklej galerii obrazów. Właśnie w Słupsku znajduje się największa w Polsce kolekcja dzieł Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego). W muzeum nie łatwo było przebić się przez tłumy zwiedzających. Tym bardziej, że jedna z sal poświęcona została Kazimierzowi Kostce - znanemu rzeźbiarzowi ludowemu. Miło mi było porozmawiać z nim, jako starym znajomym, o całokształcie jego twórczości. Szczególnie zapadła mi w pamięć opowieść o perypetiach związanych z powstaniem 16 rzeźb, które w 1999 r. stanęły na Papieskim Ołtarzu w Sopocie. Pan Kazimierz był współtwórcą tego projektu. Widząc wymienionego podczas pracy obcowalem z autentycznym Gong Fu, które w tym przypadku zdawało się być głębokie jak królewska studnia...

Wiosenne przygody przerywałem sympatycznymi pogawędkami z wieloletnim sąsiadem Jerzym Henke – autorem książki pt. „Heinrich von Stephan, najwybitniejsza postać Ziemi Słupskiej XIX wieku”. Twórca karty pocztowej był wizjonerem. W jego wierszowanym apelu nadal rozbrzmiewają zdania: „Za mym przykładem idźcie w polityce: Znieście cła i podatki, niech milczą armaty, Żadnych wrogów i wojen, stwórzcie świat od nowa. Polikwidujcie państwa, otwórzcie granice, Jak ja stworzyłem stałą współpracę pocztową. A osiągniemy wtedy jedność tego świata”*. Tao w czystej postaci...

Lektura książki Pana Henke umiliła mi czas w oczekiwaniu na wydarzenie szczególne, drugą w Słupsku wizytę mistrza stylu Chuojiiao Fanzi – Hong Zhitiana z Pekinu.

Shizhan (realna walka)

Nie bez kozery wspominałem powyżej o współtwórcy Światowego Związku Pocztowego. Słupszczanie, jak sądzę, mają szczególną zdolność budowania platform, na których mogą współpracować przedstawiciele różnych środowisk. Tak też było na naszym seminarium poświęconym tradycyjnej chińskiej sztuce walki oraz pielęgnowaniu zdrowia. Pomimo iż, zdecydowana większość ćwiczących pochodziła ze szkół Gong Fu Vo, czyli tzw. wietnamskiego Kung Fu (Lębork, Słupsk, Koszalin, Bobolice) to na sali zapanował stricte chiński klimat. Mistrz Hong Zhitian wygłosił wykład na temat realnej walki (Shizhan). Przyznam, że dla wielu osób słowa gościa mogły więcej znaczyć niż np. prezentacja kilku

bojowych ruchów. „W głowie miej jasność, w sercu zawzięcie” - rozbrzmiewał głos mistrza. Dla praktyków stylów opartych na technikach Hu Quan (Pięści Tygrysa) oczywiste sprawy nabrały jeszcze większego znaczenia. Nie obojętne były też stwierdzenia w myśl, których siła psychiczna, a nie tylko zwinność w ruchach, decydują o zwycięstwie. Po interesującej rozgrzewce przyszedł czas na umiejętności bojowe (Wu Gong). Napiszę wprost – liczne fotografie i klipy wideo nie oddadzą w sposób właściwy klimatu słupskich warsztatów. Na myśl nasuwa się żargonowe określenie (bardzo popularne w naszej szkole) – konkrety. Nie zaskoczę nikogo komentarzem, że w Gong Fu liczy się pomysł, ekonomia w ruchu oraz wyczucie właściwego momentu. Tego właśnie uczył Hong Zhitian na przykładzie klarownych kombinacji z partnerem. Ciężką pracę wykonał też Marek Klajda – uczeń mistrza, który zręcznie pokazywał wszystkie „ewolucje”.

Yi Jin Jing (Przemiana Mięśni i Ścięgien)

Majowe warsztaty były konsekwencją porozumienia zawartego pomiędzy Słupskim Stowarzyszeniem Chińskich Sztuk Walki a Polskim Stowarzyszeniem Sztuk Walki „Hongshi Fanzi” w sprawie propagowania ćwiczeń Nei Gong ze stylu Chuojiao Fanzi. Nauczaniem Taiji Quan / Qi Gong zajmuję się od 1986 r. Ćwiczenia te są wartością samą w sobie – można je zgłębiać bez względu na uprawiany system walki. Prywatnie nigdy nie pociągały mnie masowe i nazbyt upowszechnione metody treningowe. Gdy w latach 80 – tych, kiedy Gong Fu było „dyscyplina narodową” i szerokie rzesze ludzi z pasją poznawały np. Yang Taiji Quan, to ja uparcie propagowałem „niszowy” styl rodziny Wu (Wu Taiji Quan). Gdy jak grzyby po deszczu pojawiały się w kraju szkoły np.: Chang Quan, Choy Lee Fut czy Wing Tsun - Słupsk pozostawał wierny rodzinnemu przekazowi Gong Fu Vo z linii wietnamskiej (Gia Phai Long Ho). Snobizm? Raczej nie. Nie umniejszając w żadnym stopniu wymienionym metodom walki dziś nie mam najmniejszej wątpliwości - „kameralne” systemy kultywowania zdrowia czy samoobrony także warto pielęgnować. Można w nich znaleźć wartości, które niekiedy umykają organizacjom nastawionym na szybkie, „sieciowe” otwieranie kolejnych centrów treningowych. Praktyki wewnętrzne stylu Chuojiao Fanzi nie są jeszcze masowe. Przyznam, że choć ich wyjątkowość przyciąga coraz większe rzesze ćwiczących, to z pewnych powodów warto mieć baczenie aby te Nei Gongi trafiły „we właściwe ręce”. Ustalenia organizacyjne zmierzały ku odseparowaniu uczniów początkujących od tych, którzy ćwiczą regularnie. Przyniosło to nieoczekiwane „profity”. Mistrz potraktował uczestników z grupy zaawansowanej jak uczniów wewnętrznych. Stanowiło to honor i wyróżnienie dla wiernych członków szkoły Wu Taiji Quan ze Słupska i Koszalina. W gromadzie „szczęśliwców” znalazła się też ekipa Marka Beyrowskiego z Lęborka. Było naprawdę sporo osób. Aż chciałoby się sparafrazować motto poprzedzające niniejszy artykuł i zapytać: skąd nas tak wielu jak piasku nad morzem? Pomimo, iż ćwiczenia Yi Jin Jing są mi znane, to spojrzenie na nie przez pryzmat stylu Chuojiao Fanzi dało mi dużo satysfakcji. Uczniowie bardziej wprawieni w tego typu praktykach zauważyli, iż metody pracy umysłowej (tzw. Wizualizacji), a także sposoby emisji siły nie stanowiły absolutnego novum. Natomiast forma opisu tegoż mogła zaskakiwać i stanowiła interesującą lekcję. Ciężką pracę wykonał Andrzej Konarski – „tłumacz” i uczeń Marka Klajdy. Nie często spotyka się ludzi, którzy w obcym języku porozumiewają się jak we własnym. Mistrz często pytał ludzi o wrażenia. Był ciekawy w jaki sposób poszczególne pozycje (układy) działają na umysł oraz ciało seminarzystów. Trochę się tego obawiałem. Zajęcia Taiji Quan prowadzę blisko 26 lat i zawsze w grupach zdarzały się osoby – powiedzmy –

szczególnie wrażliwe (najczęściej niezbyt zaawansowane). Na przestrzeni lat jedni widzieli jakieś kolory, inni słyszeli dźwięki, komuś coś „wibrowało” w tej czy innej części ciała itp. Wspomniane „sensacje” nie miały z reguły znaczenia, nigdy nie stanowiły finalnego celu ćwiczenia. Bo czy poprawnie rozumiane i praktykowane Qi Gong nie prowadzi do ujętej w sposób holistyczny normalności bez intensywnej ekstasis? Wielką umiejętność stanowi tu sposób wyartykułowania jakiegoś komentarza przez nauczyciela, tak aby nie urazić (początkującego) ucznia. I tu Hong Zhitian nie zawiódł – naprawdę po mistrzowsku (czasem nieco zdawkowo) oceniał wypowiedzi ćwiczących.

Polewka...

Lokalnym specjałem jest polewka orzechowa. Ryba zapiekana z kluseczkami też przypadła gościom do gustu. Podczas kolacji w staropolskiej Karczmie Pod Kluką mieliśmy dużo czasu na rozmowę. W trakcie kameralnego spotkania mistrz snuł opowieści o tradycyjnym Gong Fu. Przyznam, że żadna książka nie zastąpi kontaktu z wyrazistą osobowością Hong Zhitiana. Miałem wrażenie, że gość obdarzył mnie oraz Adama Leszczyńskiego dość sporym zaufaniem (Adam zaczął u nas treningi w 1988 r.). Dzięki temu chętniej niż rok temu stawialiśmy ciekawe pytania.

Napiszę krótko – niech żałują Ci, którzy nie byli w Słupsku na interesujących warsztatach zorganizowanych przez najstarszą w kraju organizację Wu Taiji Quan. Nie przegapcie akcesu za rok. Polewki wystarczy dla wszystkich sympatyków Gong Fu i Gong Fu Vo. Wiwat!

Dariusz Muraszko

*

Henke Jerzy: Heinrich von Stephan, najwybitniejsza postać Ziemi Słupskiej XIX wieku – Słupsk 2010.